

Płynie się zawsze do źródeł

W stylowym i nastrojowym wrocławskim Klubie Muzyki i Literatury 14 lutego 2015 roku odbyło się spotkanie pt. *Tatarscy lekarze zwierząt i inne opowieści*, zainicjowane przez Katedrę Edukacji i Kultury (Wydział Nauk Społecznych SGGW w Warszawie), którego gościem był Włodzimierz Andrzej Gibasiewicz, historyk medycyny weterynaryjnej, autor wielu interesujących i wartościowych książek z tej dziedziny.

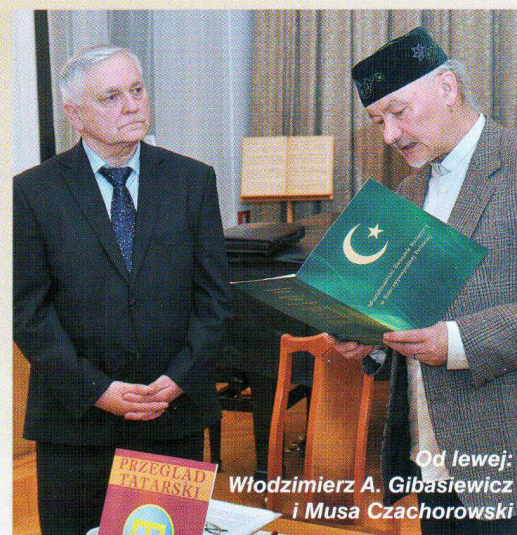
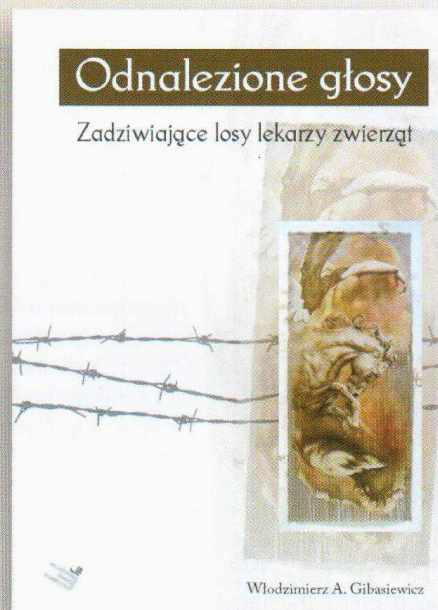
Przybył tu z Dusznik Wielkopolskich na zaproszenie Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (Przedstawicielstwo MZR w RP we Wrocławiu). W roli współorganizatora spotkania i gospodarza wystąpił Klub Muzyki i Literatury, któremu z rozmachem i organizacyjnym talentem dyktuje Ryszard Sławczyński.

Lista książek autorstwa Włodzimierza Gibasiewicza jest długa, wśród nich te, które mają charakter historyczny: *Sylwetki wielkopolskiej weterynarii* (2003), *Spotkania po latach* (2007), *Niepowtarzalni. Lekarze weterynarii ofiary II wojny światowej* (2009), *NN – nieznani niepowtarzalni. Zadziwiające losy lekarzy zwierząt* (2010), *Lekarze weterynarii. Ofiary II wojny światowej* (2011), *Życie godne pomnika* (2011), *Odnalezione głosy. Zadziwiające losy lekarzy zwierząt* (2013), *Utrwalone skrawki życia* (2014). Na druk czeka już kolejna książka o podobnej tematyce.

W jednej ze swych prac (*Odnalezione głosy*) Włodzimierz Gibasiewicz poświęcił uwagę lekarzom weterynarii pochodzenia tatarskiego. Szerszemu gronu czytelników przybliżył sylwetki tatarskich lekarzy zwierząt: Bekira i Henryka Biciutków, Stefana Chazbijewicza, Rustema Murzę-Murzicza i Juliana Wujcika (Wójcika?), co natychmiast zostało dostrzeżone przez polskich Tatarów, którzy postanowili poznać bliżej autora tej publikacji, zapraszając go do Wrocławia, oraz uhonorować za dokonania pisarskie, będące formą ocalania pamięci ludzi i zdarzeń.

W przepięknym wnętrzu Klubu Muzyki i Literatury dokonała się swoista synteza wielu sztuk, co przyczyniło się do wytworzenia niezwykłego klimatu tego spotkania. Samo wnętrze i zgromadzone w nim rekwizyty (instrumenty muzyczne, obrazy, książki i zabytkowe meble) nadały temu spotkaniu osobliwy i niepowtarzalny charakter. Pokażna kolekcja bandur przywołała na myśl nostalgię stepów, podniebny lot sokoła i smętne tony dumeck, a mandolina katańska, boski instrument Apollina, przypominała o umiarze i harmonii. Uwiecznione w niej sycylijski żar i subtelność dźwięków, będących w stanie oddać najgłębsze drgania ludzkiej duszy, doskonalsze niż słowa, udzieliły się uczestnikom spotkania, które znakomicie, w stylu wartko płynącej gawędy, poprowadził Musa Czachorowski, utalentowany poeta tatarski, wydawca i dziennikarz.

Na wrocławskim spotkaniu skromny jak zawsze Włodzimierz Gibasiewicz (*to nie ja piszę książki, one piszą się same*)



zaprezentował się z jak najlepszej strony. Przede wszystkim zachwycił zebranych piękną polszczyzną oraz jakością i rozległym zakresem swych dokonań pisarskich. Na pozytywną opinię pracował od najmłodszych lat. Ta pracowitość, skrupulatność i rzetelność autora to dziedzictwo wielu pokoleń jego wielkopolskich przodków, którzy wychowywali potomstwo w przekonaniu, że praca jest największym szczęściem człowieka.

Wrocławskie spotkanie z Włodzimierzem Gibasiewiczem miało jednak znacznie szerszy kontekst. Towarzyszyła mu pamięć najlepszych tradycji dawnej Rzeczypospolitej, w której polskość sąsiadowała bezpośrednio z kulturami innych narodów i grup etnicznych (*pomiędzy stepem a ruiną Rzymu czerwona kwitnie Polska jarzębiną*), które współtworzyły jej historię. Lektura książek Włodzimierza Gibasiewicza uświadamia nam, iż pamięć jako sposób zbiorowego istnienia ma charakter wielopodmiotowy, ponieważ jest zawsze pamięcią czyjąś. Kraina pamięci jest krainą ducha, ale żywi się tym, co niegdyś miało postać materialną. Tematyka dotycząca wojennych losów lekarzy zwierząt i – jakże często – ich ofiar złożonych z życia na ołtarzu ojczyzny, nie jest przeszłością zamkniętą, odległą w czasie i przestrzeni. Jest teraźniejszością, w której współistnieją przeszłość i przyszłość we wspólnym kręgu pamięci i myśli. Pamięć staje się tu punktem wyjścia i podstawą budowania ojczyzny duchowej w sferze wartości. Ci, którzy pamiętają, są świadkami wartości podtrzymujących ciągłość świadomego istnienia. Dążąc do przywrócenia pamięci, musimy zwracać się do historii, gdyż, jak powiedział Zbigniew Herbert, *płynie się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie*¹. Włodzimierz Gibasiewicz dzieli się z nami darem wrażliwości, a pamięć bohaterów jego książek staje się i naszą pamięcią. Pisze o lekarzach weterynarii – ofiarach II wojny światowej, ale jego prace mają nie tylko znaczenie poznawcze. Uświadamiają nam prawdę znaczenie głębszą i bardziej uniwersalną, iż nie czas jest nam dany, ale chwila, a naszym zadaniem, dyktowanym przez powołanie człowieka, wpisanym w jego los, jest uczynić z tej chwili czas:

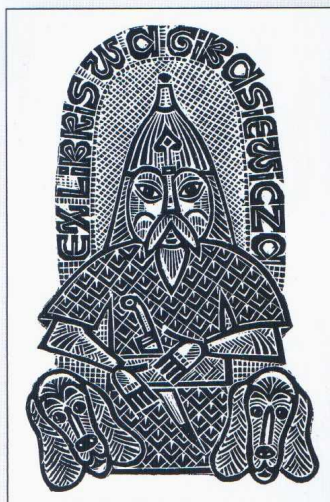
*Ażeby ujrzeć świat w ziarenku
I niebiosą w bujnej roślinie,
Nieskończoność zatrzymaj w swoim ręku
I wieczność zatrzymaj w godzinie*².



Włodzimierz A. Gibasiewicz



Teresa Zaniewska i Musa Czachorowski



Tę wieczność, wraz z bohaterem spotkania, próbowali zatrzymać też jego liczni uczestnicy.

Włodzimierz Gibasiewicz starał się ukryć za swoimi książkami (*niech zginie autor, a żyje dzieło* – Cyprian Kamil Norwid). Został jednak dostrzeżony przez organizatorów i gości, od których otrzymał wiele pytań, często wykraczających poza tematykę jego książek. Radził sobie dzielnie, nie ustępując walecznością Tatarom, za co został nagrodzony przez samego muftiego Rzeczypospolitej Polskiej, przewodniczącego Najwyższego Kolegium, Tomasza Miśkiewicza, dyplomem honorowym, w którym czytamy: *W imieniu własnym oraz*

polskiej społeczności tatarsko-muzułmańskiej składam Panu serdeczne podziękowanie za odnalezienie i utrwalenie w swej książce pt. „Odnalezione głosy” sylwetek tatarskich lekarzy zwierząt. Dzięki temu dopełnia się nasza tożsamość, tak różnorodna i bogata. Miło nam również, że przyjął Pan zaproszenie na spotkanie we Wrocławiu, gdzie także zamieszkują nasi Tatarzy. To kolejna okazja promowania Pańskiej ciekawej twórczości historyczno-literackiej, dziejów weterynarii polskiej oraz związków z nią losami polskich Tatarów.

Od Katedry Edukacji i Kultury Włodzimierz Gibasiewicz (który w październiku 2014 roku był gościem jednego ze spotkań z cyklu „Bliscy, znani i... nieznani”) otrzymał obraz olejny, namalowany przez Marię Kraszewską, przedstawiający meczet w Kruszynianach o świecie, usytuowany, z woli artystki, w tej magicznej porze – na rozdrożu dnia i nocy. Dodajmy, że tuż za kruszyniańskim meczetem znajduje się zabytkowy mizar, na którym śpią wiecznym snem ci, którzy *walczyli o wielką Polskę* (Selim Chazbijewicz) i z którymi nasi dziadowie *mieniali się szablami* (Czesław Jankowski), a sosny, polskie miłosierne drzewa, rzucają na ich mogiły koronkowy cień. Ponadto wśród prezentów znalazł się też ekslibris Włodzimierza Gibasiewicza, wykonany przez Juliusza Baturę, utalentowanego grafika z Augustowa, który uwiecznił pisarza jako sympatycznego Tataro (ale z kindżalem!) hołubiącego dwa pieski ulubionej rasy (cocker spaniel), której pozostaje wierny. Wizja artysty znajduje częściowo uzasadnienie w rzeczywistości, gdyż niewykluczone, iż pisarz posiada także tatarskie korzenie (źródła historyczne wskazują na obecność osadnictwa tatarskiego w okolicach wielkopolskich Sulmierzyc, miejsca urodzenia bohatera spotkania). Świadczyć o tym może również pochodzenie nazwiska „Gibasiewicz”.

A zatem: Wasza Tatarska Wysokość! Dziękujemy za dotychczasowe książki, za wiele odkrytych faktów z naszej narodowej historii, za przywrócenie imion wielu nieznanym bądź zapomnianym jej bohaterom (lekarzom weterynarii, w tym także m.in. pochodzenia tatarskiego), za wiele czytelnicznych wzruszeń i z niecierpliwością oczekujemy na kolejne książki, tak ważne szczególnie dla młodego pokolenia Polaków.

Teresa Zaniewska
Katedra Edukacji i Kultury
Zdjęcia: **Piotr Stankowski**

¹ Płyne się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie. Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia Adam Michnik, „Gazeta Wyborcza”, 1–2 sierpnia 1998, s. 19.

² William Blake (1757–1827), przeł. Elżbieta Feliksiak (1937–2015).



Uczestnicy spotkania w Klubie Muzyki i Literatury. W pierwszym rzędzie od prawej: Mariola Malolepsza (siostra Włodzimierza Gibasiewicza) z mężem Maciejem Malolepszym